

# Wobec chaosu cen Solidarny front konsumentów

Jest pierwszym warunkiem poprawy

Przedstawimy szczegółowo, w numerach przedwczorajszym i wczorajszym, kształtowanie się w poszczególnych dzielnicach Warszawy cen mięsa, zajmijmy się teraz pokrótce wnoskami, jakie stąd wypływają.

## CZTERY PRZYCZYNY

Jakież są przyczyny tej rozmaitości cen? Na podstawie podanego przez nas szczegółowego przeglądu zarysowuje się zupełnie wyraźnie mapa Warszawy, dzieląca miasto na rozmaite strefy drożyzny; dla ułatwienia czytelnikom orientacji podamy za parę dni mapę taką w odbicie. Już z niej widać, że motywem przewodnim w kształtowaniu cen mięsa jest zamożność klienteli. Czynnikiem drugim jest mniejsza lub większa konkurencja, trzecim rozmaita chęć zysku u poszczególnych kupców mięsnych i w zależności od tego raz większe, raz mniejsze zarobki dodatkowe, ponad normalną kalkulację, czwartym zaś — zachowanie się samej klienteli.

## PUBLICZNOŚĆ

Nie ulega bowiem wątpliwości, że niektóre gospodynie umieją indywidualnie uzyskiwać dla siebie lepsze ceny, a nadwrót tam wszędzie, gdzie kupiec spotyka się jedynie ze służącą, której nie robi różnicy ile zapłacić, lub też gdzie mieszka znacznie większa ilość

ludności zamożnej, nie liczącej się z codziennymi wydatkami — tam wszędzie sama publiczność stanowi podatny grunt do panoszenia się drożyzny.

Widać to szczególnie na cenach mięsa bez kości, które nasza ankietka uchwyciła tylko w pewnej części, albowiem te właśnie sfery, które nie kontrolują z ołówkiem w ręku drobnych wydatków każdego dnia, a które przyczyniają się do utrzymywania się wysokich cen, z natury rzeczy nie brały w niej udziału.

## SKĄD TE DZIWOŁĄGI?

Tylko w połączeniu z sobą tych czterech przyczyn możemy wyjaśnić niektóre dziwołagi, jakie wynikają z naszego przeglądu. Bo wysokie ceny w dzielnicach t. zw. zamożnych (choćby na krańcach miasta), gdzie ponadto panuje brak konkurencji, tłumaczą się dość prosto. Dlaczego jednak bywają ceny wygórowane w dzielnicach odległych, ubogich? Odpowiedź znówu prosta: słaba konkurencja. Ba, ale czemu przy silnej nawet konkurencji w dzielnicach robotniczych mamy o tyle niższy poziom cen na Pradze niż na Woli? Tu już nasuwa się wniosek, że jeśli w danym punkcie choćby część klienteli jest zamożniejsza, to niektórzy kupcy trzymają ceny wysokie, a inni nie widzą konieczności obniżania ich do poziomu

najskromniejszego zysku.

Jedną z odpowiedzi ankietowych przytacza np. fakt, że na pl. Zamkowym w sklepie sprzedającym mięso po 1.30 pracuje 5-ciu sprzedawców i panuje ustawiczny tłok, a obok na Świętojańskiej, gdzie cena wynosi 1.40, pracuje tylko 2-ch ludzi i obaj niewiele mają do roboty. Czem się trzyma taki drogi sklep, zupełnie wyraźnie żerujący na łatwości lub niedbalstwie swojej klienteli?

Tylko tem, że go nie omijają.

## KONIECZNA — SOLIDARNOŚĆ

I tem jedynie można wyjaśnić także fakt, dlaczego na tych samych ulicach bywają takie ogromne kontrasty, jakie np. wykazaliśmy na Powiślu lub w okolicach Kruczej. Koszt tramwaju, który kiedyś indziej uzasadnia konieczność godzenia się z wysoką ceną, (bo przejazd kosztuje drożej, niż osiągnięta oszczędność), tutaj przecież nie istnieje i od samej tylko publiczności, od jej solidarnego frontu, zależy, w

znacznym stopniu, że ceny nie są niższe.

Istnieją również i inne środki zaradcze, o których jeszcze będziemy mówili. Lecz ten jeden stanowi najbezpośredniejszy wniosek, jaki się z naszej ankiety wylania.

M. Grz.

## Olbrzymi park nadmorski buduje się w Hallerowie

Niewielki odcinek wybrzeża morskigo, jaki Polska posiada w swoich granicach, nie jest dotychczas wszechstronnie wykorzystany i uregulowany. Swojego czasu pisaliśmy o niebezpieczeństwie ruchomych piasków, jakie grożą okolicom ujścia rzeki Piaśnicy. W miejscu tem powstaje obecnie olbrzymia tama.

Ostatnio dowiadujemy się, że władze samorządowe zrobiły dalszy krok naprzód. Mianowicie osada Wielka

Wieś — Hallerowo otrzyma wielki park nadmorski, który założony będzie według najnowszych wskazań sztuki ogrodniczej i urbanistyki. Park ciągnąć się będzie na przestrzeni około dwóch kilometrów wzdłuż wybrzeża. Znajdą w nim pomieszczenia boiska sportowe, miejsce zabaw dla dzieci, muszla akustyczna dla orkiestry, kawiarnia, dancing i t. p.

Na rozplanowanie powyższego obiektu rozpoczęto konkurs.

## „Nieprzyjemne” typy w BB

„Słowo” o swych współtowarzyszach

Pod tytułem „Dwadzieścia groszy w zęby i won”, który jest powtórzeniem zdania z mowy p. Stawka, wygłoszonej w Krakowie na bankiecie „Czasu”, organ konserwatystów wileńskich dosadnie charakteryzuje t. zw. „elementy niepożądane”, które kompromitują blok i jego ideę. Są to t. zw. „nieprzyjemne typy”, znane zresztą dobrze społeczeństwu, a ostatnio coraz częściej notowane w kronikach sądowych.

„Podskakiewicz — oto jest jeden z nieprzyjemnych typów w Bloku. Wyraz ten, skonstruowany w salo-

nach warszawskich, ma tyle w sobie precyzji, że boje się, iż objaśnianiem moge tylko popsuć. Podskakiewicz jest w każdej chwili do użycia i na to i na tamto, krótko mówiąc podskakuje do kariery, chce wycozonym wszechdobyłkością i szybkością w orjentacji przeskoczyć przez inne walory wymagane dla prawdziwej pracy państwowej. Idealnie dla podskakiewicza jest być dobrze ze wszystkimi, nikogo nie obrazić, nikomu się nie narazić. Stosunki towarzyskie, to woda tej ryby”.

„Fagas — typ bardziej ciężki,

powoli myślący, wogóle mniej inteligentny. Typowym fagasem jest ktoś, kto zdążył ujawnić jakieś swoje przekonanie czy ideologię, a zdążyła, by za to być subsydiowany w cyfrach okrągłych. Wzamię, jeśli wczoraj był liberałem i parlamentarzystą, to dziś może być za dyktatorem, jeśli wczoraj był krajowcem, to dziś bronić będzie centralizacji, a polityce zagranicznej wyraża się według ostatniej instrukcji. Fagas odznacza się jeszcze tem, że ludzi ideowych traktuje z poczuciem własnej wyższości”.

„Chlietstakow. Pamiętacie nieśmiertelną komedję Gogola „Rewizor”, o której powiedział Mikołaj I: „Wsiem dostał, a bolsze wsiem mnić”. Chlietstakow, to produkt centralizacji i typ ten będzie istniał we wszystkich ustrojach centralistycznych, niezależnie od ich społecznego wyglądu i niezależnie od epoki. Chlietstakow naszych czasów grasuje najchętniej na prowincji. Gotów jest mówić o Stawku per „Walerek”, o Prytorze — „Olo”, o premierze — „Leonie”, gotów jest dawać do zrozumienia, że jak jest w Warszawie, to wczorajami przyjmowany jest w Belwederze. Łapać Chlietstakowych do pułapki”.

„Takie są typy i typki, nieuniknione w tak wielkiej, ogólnonarodowej organizacji, jak Blok Bezparytyjny. Ale to raczej nie jest groźne — pociesza się „Słowo”. — Groźniejsze są koterje i mafje”.

„Koterja, to jakby partyjność odrodzona. Grasuje w urzędach, dyktando i innych skupieniach urzędniczych. Tworzą się koterje urzędników dla wywalania swych kolegów, lub intrygowania przeciwko przełożonym. Oczywiście, koterje takie nie czekają się do zapewnienia o swojej ultra-legalności blokowej”.

„Mafijność jest groźniejszą postacią koterji. Mafijność wychodzi poza granice skupienia urzędniczego, chętnie dokłada sobie tło ideowe.

Rozbijanie Bloku, koterjność, mafijność — są to ogniwa jednego łańcucha”.

Smętne to rozważania „Słowa” możnaby zaopatrzyć tylko jednym komentarzem: „A mówiliśmy, że tak będzie”.

Są to już jednak spóźnione refleksje, na które wystarczy kiwnąć głową i trawestujcie Fredrę, oświadczając: „Wiemy, wiemy”.

R. W-m.

## Co na to władze państwowe?

## Kartel papierniczy karze grzywnami za... zbyt niskie ceny

Kartelizacja handlu papierem poczyniła ostatnio dalsze postępy. W Warszawie działa od kilku tygodni specjalna komisja cennikowa, która kontroluje wszystkich większych dostawców papieru.

Za stosowanie cen konkurencyjnych nakładane są na firmy papiernicze grzywny pieniężne. Komisja na-

kazuje posatem wycofywanie ofert, składanych urzędom państwowym i instytucjom prywatnym, o ile odbiegają one od cennika kartelowego.

Skutkiem rygorów, stosowanych przez organizację kupców papierniczych, cena papieru kancelaryjnego i drukowego wzrosła o blisko 10 proc.

## Komunikacja lotnicza z Gdynią uruchomiona będzie 1 kwietnia

Uruchomienie bezpośredniej komunikacji lotniczej pomiędzy Gdynią a większymi miastami Polski, nastąpić ma począwszy od 1

kwietnia. Prace nad budową specjalnego dworca lotniczego w Gdyni są już na ukończeniu.

## Coraz więcej palaczy Przechodzi na machorkę

Państwowa fabryka wyrobów tytoniowych w Grodnie wprowadziła 6-dniowy tydzień pracy (w ostatnich czasach pracowała tylko 3 dni w tygodniu). Jest to jedyna w Polsce fabryka, produkująca masowo najtańszy gatunek ty-

toniu — t. zw. machorkę.

Zwiększenie jej pracy spowodowane zostało wzrostem zapotrzebowania na machorkę. Coraz więcej palaczy, zwłaszcza na wsi przechodzi spowodu bieda na palenie machorki.

## LISTY OD CZYTELNIKÓW

## Kto ponosi odpowiedzialność Za samobójstwo ucznia Kozłowskiego?

Ciekawy list naszego Czytelnika nie powinien minąć bez echa

Pontęż zamieszczamy list jednego z naszych Czytelników, który podaje nam w całości i bez komentarzy. Uważamy, że swą stronę, że sprawa jest ważna i pilna i powinna znaleźć należyte wyjaśnienie, w imię dobra szkoły i młodzieży szkolnej. (Red.).

Szanowny Panie Redaktorze!

Przed kilku dniami pisma stołeczne podały krótką wzmiankę kronikarską o samobójstwie ucznia jednego z gimnazjów, Józefa Kozłowskiego. Zwłoki nieszczęśliwego odnaleziono po kilku dniach w Pruszkowie. Jako powód rozpaczliwego czynu podano, iż Kozłowski usunięto z gimnazjum za brak postępów w nauce i, że chłopiec, na wiadomość o takiej decyzji rady pedagogicznej, nie powrócił do domu i dopiero po kilku dniach, wyjaśniło się, że popełnił on samobójstwo.

Wiadomość ta przeszła zupełnie bez echa, nikt szerzej nie zajął

się omówieniem tego niecodziennego, a jednak ostatnio dość często notowanego wypadku samobójstwa popełnianych przez młodzież szkolną. Pomijam w tej chwili tę okoliczność, że zwolnienie Kozłowskiego z gimnazjum nastąpiło, jak oświadczone jego kolegom, nie wskutek złych postępów w nauce, lecz wskutek niestosowania się do przepisów szkolnych, a przede wszystkim pałania publicznie papierosów i chodzenia po cywilnie, co jest przez władze szkolne zabronione.

Uważam, że nad wypadkiem tym nie można przejść do porządku, bo chodzi tutaj nie tylko o jedno młode istnienie ludzkie, ale i o to, że wypadki te stają się coraz częstsze, co w końcu może wywołać nastroj pewnego rodzaju psychozy, tak niebezpiecznej dla młodzieży w wieku szkolnym.

## Kałuszyń, jako nowoczesne Jeryho Członkowie b. O.N.R. obłożeni przez żydów

Pięciu członków b. O.N.R. a mianowicie: Ignacy Walerowicz, robotnik, Władysław Polkowski, pracownik umysłowy, Stanisław Romanowski, drukarz, Aleksy Brodowski urzędnik, i Jan Andziak — właściciel domu, przeżyło oryginalną przygodę. Mianowicie z okazji chrzciny dziecka Andziaka w Kałuszyń, pozostali jego koledzy wybrali się wozem na tę piękną uroczystość. Wieść o tej podróży dotarła do Kałuszyń już wcześniej i wywołała ogromne wzburzenie wśród miejscowej ludności żydowskiej, która wiedząc, że wszyscy wyżej wymienieni, jako działacze O.N.R-u są wrogami żydostwa, postanowili ich obić.

Na domiar złego, ktoś puścił plotkę, że przyjeżdżają oni w celu wywołania pogromu żydów w Kałuszyń. Toteż, gdy koledzy Andziaka zjawili się na rynku, zastał tam zgromadzony tłum żydów, który wedle ogólnych obliczeń, obejmował przeszło 2000 osób. Z

dzi wśród groźnych okrzyków poczęli zbliżać się do wozu, jednak z zachowaniem wszelkich ostrożności, gdyż obawiali się, że tacy „niebezpieczni ludzie” mogą mieć przy sobie, broń Boże, rewolwery. Napadnięci, widząc co się święci, schronili się do mieszkania Andziaka, którego dom mieścił się w rynku Kałuszyń. Gdy tylko zniknęli z oczu tłumowi żydów, natychmiast wzrosła agresywność obiegających. Zaczęły paść okrzyki: „Zabić ich! Podpalcie dom!” i, jak opowiadają naoczni świadkowie, zaczęto gromadzić spony słomy przed domem.

Obiegający, pomni widocznie na historię murów miasta Jerycho, które runęły od wrzasku, poczęli przeraźliwie wrzeszczeć, co zaalarmowało miejscowy posterunek policji.

Oryginalne było zakończenie tej przygody. Mianowicie napadnięci, którzy oddali się pod opiekę policji, zostali z miejsca... zaarrestowani. Poza tem wytoczono im sprawę w Sądzie Starościńskim w Mińsku Mazowieckim o zakłócenie spokoju publicznego. W wyniku tej sprawy skazani zostali na miesiąc bezwzględny aresztu.

Wczoraj na sesji wyjazdowej Sądu Okręgowego po rozprawie, w której obronę oskarżonych na skutek ich apelacji wnosili mec. Czarkowski, sąd wszystkich obwinionych uniewinnił.

Czas odnowić  
prenumeratę na  
miesiąc marzec

## Echa wybuchu na Cytadeli Skarga sierżanta o odszkodowanie

W wydziale cywilnym Sądu Okręgowego znalazła się sprawa, która przypomina społeczeństwu pamiętny wybuch w Cytadeli Warszawskiej. Wybuch zorganizowany był przez komunistów: Wiercickiewicza i Bągińskiego we wrześniu roku 1933. Zbrodniarze wysadzili w powietrze skład amunicyjny. Skutki detonacji były katastrofalne. W promieniu kilkuset metrów zniszczone zostały kompletnie wszystkie budynki, a pod gruzami znalazło śmierć i rany wielu ludzi.

W owym czasie w budynku przylegającym do X pawilonu, zajmował dwupokojowe mieszkanie z kuchnią sierżant Leon Gapanowicz. Według opowiadań sierżanta i on został poszkodowany podczas katastrofy w Cytadeli. Mieszkanie jego uległo ruinie i meble zostały całkowicie zniszczone. Wartość urządzenia ocenili on na 10.500 zł. i obecnie

wystąpił przeciwko Skarbowi Państwa na drogę sądową domagając się wypłaty tej sumy.

Zażalenie Gapanowicza nie jest bynajmniej spóźnione, albowiem przez szereg lat występował on do władz wojskowych, prosząc o wypłatę mu odszkodowania. Kiedy odmówiono, sprawę skierował na drogę sądową.

Skarb Państwa nie przyznaje powództwa, dowodząc, że Gapanowicz bezpośrednio po wybuchu otrzymał tak, jak wszystkie ofiary katastrofy, zapomogę na pokrycie strat.

Wczoraj Sąd Okręgowy przesłuchiwał biegłego, który ocenił meblowanie sierżanta na podstawie zeznań świadków. Biegły stwierdził, że wartość całego urządzenia wynosiła, według ówczesnych cen około 5.000 złotych. Suma ta ulegnie znacznemu zmniejszeniu wobec niższych cen mebli, jakie są obecnie.

## Straszną śmierć młynarza rozszarpanego przez tryby maszyny

Sąd okręgowy na sesji wyjazdowej w Skierniewicach rozpoznał sprawę dwóch oskarżonych o nieumyślne spowodowanie śmierci Bronisława Mireckiego.

Bronisław Kaczyński był właścicielem młyna wodnego w Wyleżynie pod Skierniewicami. Kaczyński był już stary i chciał młyn przekazać swemu synowi Urbanowi, który jednak nie znał się na młynarstwie. W tym celu Kaczyński zwrócił się do Mireckiego, starego i doświadczonego młynarza z prośbą, ażeby nauczył on syna sztuki młienienia zboża. Mirecki zgodził się i rozpoczął naukę, wymawiając sobie, że na czas trwania nauki zamieszka w młynie. W pobliżu trybów urządził sobie legowisko i pewnej nocy, gdy spał zsunął się tak blisko pasów transmisyjnych, że został przez nie pochwycony. Ponieważ wypadek miał miejsce w nocy, nikt nie słyszał wołania Mireckiego na pomoc, tak, że zginął on straszną śmiercią, zmiażdżony przez tryby.

Dopiero rano zauważono, że Mirecki zniknął. Zaczęto poszukiwania. I podczas gruntownego przeglądania wszystkich zakamarków młyna znaleziono rozwleczone szczątki ciała ludzkiego. Domyślono się, że Mirecki zginął śmiercią tragiczną.

Prokuratura oskarżyła Kaczyńskich: ojca i syna o spowodowanie nieumyślnego wypadku

przez to, że nie zabezpieczyli w należyty sposób transmisji. Oskarżeni nie przyznali się do winy, powołując się, że od czasu do czasu w młynie zjawiał się inspektor pracy, który nie podnosił żadnych zarzutów, znajdując, że urzędnika ochronne są w porządku. Obronca oskarżonych adw. Żółkowski podniósł w swem przemówieniu, że odpowiedzialność za wypadek spada właściwie na Mireckiego, który nie powinien urządzić sobie legowiska tak blisko pasów transmisyjnych.

Sąd okręgowy uznał jednak, że Bronisław Kaczyński zawinił jako właściciel młyna i skazał go na rok więzienia z zawieszeniem kary. Uniewinnił natomiast syna Kaczyńskiego Urbana.

## Wzrost przymusowej parcelacji na reformę rolną

Ustalony przez radę ministrów na rok bieżący plan parcelacyjny przewiduje przymusową parcelację (wedle wykazu imiennego, o którym już przed kilku dniami wspominaliśmy) 22.432 hektarów, a mianowicie na terenie woj. warszawskiego 1.218, nowogrodzkiego 2.232, wołyńskiego 2.048, tarno polskiego 5.683, poznańskiego 7.042 i pomorskiego 4.209. Plan zeszlarczyzny obejmował w wykazie imiennym wszystkich tylko

1.475 ha, a zatem w roku bieżącym parcelacja przymusowa wzrosła 15-krotnie.

Stoi to w oczywistym związku z objęciem teki rolnictwa i reform rolnych przez min. Poniatowski i jakkolwiek sama w sobie ilość 22 tys. ha nie jest wielka, oznacza ona jednak znamienny zwrot w stosunku do roku zeszłego, gdy przymusowej reformy rolnej niemal zupełnie nie było.